

W Chełmie-mieście Manifestu PKWN

★ W uroczystościach wziął udział Ignacy Loga Sowiński
★ List do Wł. Gomułki

W Chełmie już od wczesnych godzin porannych 20 bm. — niezwykle ożywiony ruch. Na pięknie udekorowanych ulicach odświętnie ubrani mieszkańcy: ci, którzy tamte lipcowe dni 1944 r. oglądali na własne oczy i ci, którzy wyzwolenie pierwszego skrawka polskiej ziemi znają już tylko z lekcji historii i opowiadań rodziców. Do miasta przybywają delegacje z całej Ziemi Chełmskiej i z woj. lubelskiego.

W poniedziałek w godzinach przedpołudniowych mieszkańcom Chełma przekazano dwa piękne obiekty. Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ — Ignacy Loga-Sowiński dokonał otwarcia Technikum Ekonomicznego, zbudowanego ze składek związkowców całego kraju. Szkoła wzniesiona kosztem 8 mln zł będzie miejscem nauki dla 600 uczniów.

Następnie Ignacy Loga-Sowiński dokonał odsłonięcia pomnika, wzniesionego ku czci bohaterów, poległych na Ziemi Chełmskiej.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow, który podziękował mieszkańcom Chełma za pamięć o żołnierzach, oficerach, partyzantach Kraju

Ciąg dalszy na str. 2

Transmisja

z powitania
N. S. Chruszczowa
A. Nowotnego
i W. Ulbrichta
w TV i radio

Telewizja Polska w programie ogólnopolskim i w programie Interwizji nada 21 bm. o godz. 9.55 bezpośrednią transmisję z lotniska na Okęcie w Warszawie z powitania Nikity Chruszczowa, Antonina Nowotnego i Waltera Ulbrichta. Sprawozdanie dźwiękowe z tej uroczystości Polskie Radio nada w programie I o godzinie 15.00.

Uroczyste lipcowe akademie

PLENUM WK SD

W ub. niedzielę, 19 bm., obradowało w Białymstoku Plenum Wojewódzkiego Komitetu SD, poświęcone omówieniu dorobku XX-lecia Polski Ludowej oraz przygotowaniu do zbliżającego się VIII Kongresu Stronnictwa Demokratycznego. Referat na ten temat wygłosił sekretarz WK SD — pos. Jan Kowal. W obradach uczestniczył sekretarz CK SD — Leonard Hohensee.

Na Złot Młodzieży Polskiej

Wezorem opuściła Białystok, udając się przez Olsztyn do Warszawy wojewódzka sztafeta złotowa młodzieży Białostockiej. W składzie sztafety znaleźli się: JERZY MER — komendant, długoletni instruktor ZHP, absolwentka Państwowej Szkoły Muzycznej Technikum, działaczka ZMS — IRENA KARŁOWICZ, pracowniczka Wojewódzkiego Szpitala im. Jędrzeja Śniadeckiego w Białymstoku, wyróżniająca się w pracy kulturalno-oswiatowej — EWA KUDASZEWICZ, zastępcza komendanta Hufca Białostok-Powiat — JO-ANNA CHMIELEWSKA; działacz ZMW — KAZIMIERZ PIOTROWSKI i elew Szkoły Podoficerskiej Podlaskiej Jednostki KBW, aktywista Kola Młodzieży Wojskowej — st. szer. MARIAN MACIALEK.

W Olsztynie nastąpi spotkanie ze sztafetami z Gdańska i Olsztyna. Ze stolicy Warmii i Mazur trzy sztafety wspólnie udadzą się do Warszawy. W Złocie Młodzieży Polskiej weźmie udział około 1000 osób z naszego województwa. (h)

W FASTACH

Akademia pracowników Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” odbyła się w niedzielę, w sali Teatru im. A. Węgierki. Na akademii przybył sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Białymstoku, tow. Józef Pankiewicz oraz przewodniczący Prezydium MRN w Białymstoku, Jerzy Krochmalski.

Referat okolicznościowy wygłosił dyrektor kombinatu, STEFAN KOPACKI. Z kolei dwóch zasłużonych pracowników zakładu zostało udekorowanych odznaczeniami państwowymi. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał inż. WACŁAW ZARUGIEWICZ, a Srebrny — kierownik Wydziału Tkactwa, FRANCISZEK MICHAŁAK. Na nagrody dla wyróżniających się pracowników kombinatu rada zakładowa przeznaczyła 120 tys. złotych. (a)

Ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKLAD 66.542

Gazeta BIAŁOSTOCKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 172 (4032) Wtorek, 21. VII. 1964 r. Cena 50 gr

Odsłonięcie pomnika Bohaterów Warszawy

Ich pamięć pozostanie w sercach
ludu stolicy na zawsze



Pomnik Bohaterów Warszawy na Placu Teatralnym.

WARSZAWA (PAP) — Dziesiątki tysięcy mieszkańców Warszawy zapelnili w poniedziałek w godzinach popołudniowych Plac Teatralny i przylegające doń uliczki: Senatorską, Bielańską i Wierzbowa, aby wziąć udział w odsłonięciu pomnika Bohaterów Warszawy. Wśród zebranych znajdują się liczni obrońcy Warszawy, byli członkowie ruchu oporu, weterani walk, przedstawiciele stronnictw politycznych, kilkudziesięcna grupa młodzieży zlotowej Bukietu czerwonych i białoczerwonych flag zakwitły we wszystkich oknach wychodzących na Plac Teatralny i spłynęły z wysokiego tympaanu Teatru Wielkiego. Nad tłumami — postać warszawskiej „Nike” otulona białoczerwona flaga.

Jest godzina 15.30. Na uroczystość przybywają członkowie Biura Politycznego KC PZPR Józef Cyrankiewicz i Zenon Kliszko zastępcza członka Biura Politycznego KC — Ryszard Strzelecki, członek Prezydium i sekretarz NK ZSL — Kazimierz Banach, sekretarz CK SD — Witold Goetzen, ministrowie, przedstawiciele władz partyjnych i miejskich stolicy z I sekretarzem KW PZPR — Walentym Titkowem i przewodniczącym Prezydium St. RN — Januszem Zarzyckim, generałcja i wvżsi oficerowie WP.

Orkiestra gra „Warszawiankę” z 1905 roku. Głos zabiera przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika — Janusz Zarzycki.

Dekret o amnestii — czytaj na stronie 2

WE WSI SKŁOBY, w pow. Przysucha (woj. kielecki) odbyła się uroczystość oddania szkoły-pomnika Tysiąclecia Państwa Polskiego. Szkoła została ufundowana przez WOP dla upamiętnienia ofiar potwornej zbrodni dokonanej na mieszkańcach wsi Skłoby przez żołdaków gen. Blaskowicza w 1940 r. Na uroczystość przybyli: marszałek Sejmu Czesław Wycech, sekretarz KC PZPR — J. Tejchma, min. Spraw Wewnętrznych — Wł. Wicha, wicemin. Spraw Wewnętrznych M. Moczar, wice-minister Oświaty M. Gódlowski, I sekretarz KW PZPR w Kielcach — Fr. Wachowicz, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach — Domagała i przewodniczący PRN w Przysusze — Anna Tarnowska, która otworzyła uroczystość.

NA ZDJĘCIU: fragment uroczystości. CAF — fot. Langda



Serdecznie witamy!

DZIŚ przyjeżdżają do Warszawy, by razem z nami świętować dzień naszego XX-lecia, dostojni goście z Moskwy, Pragi i Berlina. Serdecznie i po bratersku witamy ich w naszym kraju w tak dla nas uroczystym dniu!

Witamy wielkiego przyjaciela Polski, I sekretarza KC KPZR, przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Nikitę Chruszczowa. Jego pobyt w naszym kraju w dzień naszego święta jest żywym symbolem nowych, braterskich stosunków, jakie ukształtowały się między Polską a ZSRR. Witając go na polskiej ziemi w XX-lecie Polski Ludowej, pamiętamy o bohaterstwie Armii Radzieckiej, która w tragicznym dla nas okresie okupacji hitlerowskiej przyniosła nam wyzwolenie; pamiętamy o pomocy, udzielonej przez ZSRR w tworzeniu Ludowego Wojska Polskiego, które wraz z Armią Radziecką oswobodziły ziemię polską, i pamiętamy o pomocy ZSRR w odbudowie i rozwoju naszego kraju oraz o całych 20 latach przyjaznej i braterskiej współpracy obu krajów.

Witamy serdecznie prezydenta bratniej Czechosłowacji, I sekretarza KC KPCZ, Antonina Nowotnego, a w jego osobie bratni naród czechosłowacki, którego nowa historia ukształtowała się w sposób podobny do naszej, który doświadczony został przez ten sam gorzki los okupacji hitlerowskiej, i podobnie jak nasz naród, przez 20-ty już rok buduje w swoim kraju nowe życie. Obecność prezydenta Nowotnego w naszym kraju w dzień naszego święta symbolizuje coraz bliższą, coraz bardziej umacniającą się przyjaźń między Polakami a Czechami i Słowakami, coraz szerszą i głębszą współpracę polityczną, gospodarczą i kulturalną między obu naszymi krajami.

Witamy serdecznie przewodniczącego Rady Państwa NRD, I sekretarza KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Waltera Ulbrichta. Witamy Go u nas jako bojownika i przedstawiciela nowych, przyjaznych nam Niemiec, pierwszego niemieckiego państwa robotników i chłopów, państwa, z którym łączy nas granica pokoju na Odrze i Nysie Łużyckiej. Obecność tow. Ulbrichta na naszych uroczystościach stanowi wyraz nowych stosunków polsko-niemieckich, wyraz wspólnoty naszych celów i naszej wspólnej walki przeciw rewizjonizmowi i imperializmowi niemieckiemu, odrodzonemu dziś w NRF.

WITAJĄC dziś tow. Chruszczowa, Nowotnego i Ulbrichta na oświetlonych ulicach naszej stolicy, uświadamiamy sobie raz jeszcze fakt, że oto Ojczyzna nasza, Polska Ludowa, ma na każdej ze swoich granic dobrych sąsiadów — państwa socjalistyczne. Ich istnienie, ich siła, potencjał innych państw socjalistycznych, pomnaża nasze własne siły, stanowi gwarancję naszej suwerenności narodowej, nienaruszalności naszych granic państwowych i stwarza jak najlepsze warunki dla dalszego rozwoju naszego kraju.

Witamy naszych drogiego gości jako towarzyszy walki o pokój światowy, o wolność narodów, o jedność międzynarodowego ruchu komunistycznego, o zwycięstwo idei socjalizmu w świecie.

Święto Odrodzenia na Białostocczyźnie

■ UROCZYSTA SESJA RAD NARODOWYCH W BIAŁYMSTOKU

■ KIERSMASZ KSIĄŻEK ■ ŚWIĘTO PIĘŚNI I TAŃCA

W całym województwie trwają uroczystości związane z obchodami Święta Odrodzenia. W miastach i wsiach, w zakładach pracy, na obozach i koloniach, odbywają się uroczyste akademie i różne imprezy dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej.

Wojewódzkie uroczystości z okazji 22 Lipca odbywać się będą w Białymstoku we wtorek i środę. Rozpoczyna się one 21 bm. o godz. 10 zawodami kolarskimi dla młodzieży, a o godz. 11 — kolarskimi zawodami dla najmłodszych.

O godz. 14.30, przed Pomnikiem Braterstwa na Plantach odbędzie się uroczysty capstrzyk połączony ze złożeniem wień-

ciąg dalszy na str. 2

POGODA

DZIS — zachmurzenie niewielkie do umiarkowanego. W godzinach popołudniowych lokalne burze. Temperatura maks. plus 27 st. Wiatry słabe północno-zachodnie i zachodnie.

JUTRO — zachmurzenie niewielkie. Skłonność do burz. Temperatura maks. plus 28 st. C.

WŚRÓD LUDZI

Historia życia człowieka wiąże się integralnie z dziejami jego kraju. Powiązania te mogą być jednak różne: polityczne, twórcze, postępowe, bądź negatywne, niezgodne z procesem rozwojowym narodu. Taki właśnie podział wyraźnie zarysował się w roku 1944.

Wtedy to 22-letni Mikołaj Kirylyuk znalazł się w szeregach ludu burzących stare stosunki, przeżyte tradycje i przesady. Drogę tę obrał bez wahania. Już w młodym wieku poznał biedę i niedolę. Ojciec, będąc formalnie, pracował w obszarowych majątkach. A wiadomo, jaki był los rodziny dworskiego fornała. Ledwie więc ukończył 13 rok życia, musiał także rozpocząć pracę w majątku. Podobny los spotkał jego brata i siostrę. Kiedy strasny ciężki, wieloletnia praca, umiera ojciec, cały ciężar utrzymania rodziny spada na barki Mikołaja. Jeszcze kilka lat gnębła ich głodowa egzystencja.

Warunki zmieniły się dopiero w okresie władzy radzieckiej. Kirylyukowie otrzymali wówczas z reformy rolnej 5 hektarów ziemi. Ale oto nadchodzi rok 1941. Do wsi powrócił dawny obszar. Stał się gorzszym postrachem miejscowej ludności, niż w okresie międzywojennym. Bił, znęcał się nad synami Kirylyuka. Mścił się za to, że fornał śmiał sięgnąć po jego „własność”. Tego było za wiele nie tylko dla synów Kirylyuka. Partyzanci spalili majątek dziedzica.

Nadeszły wreszcie chwile tak długie odcierpienia i wolności. Budziło się nowe życie. Rodziła się władza ludowa. Tymczasem toczyły się jeszcze zacietę walki z cofającymi się oddziałami hitlerowskimi. Mikołaj Kirylyuk zgłasza się do szeregów walczącego Wojska Polskiego. Walczy jako żołnierz 30 pułku piechoty, VIII dywizji. Uczestniczy w bojowych operacjach wyzwolenia Warszawy, forsowaniu Nysy, w bojach o Kołobrzeg, Drezno, Budziszyn i w walkach o Sudety. Dopiero koło Pragi Czeskiej dotarła wiadomość o kapitulacji Niemiec hitlerowskich. Trudnie było pierwsze lata po wyzwoleniu. Pochłonięte one wiele sił, lecz wykonywały z Kirylyuka agitatora i działacza politycznego, który tak bardzo był potrzebny budzącej się Ludowej Ojczyźnie. Brał udział w ustalaniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Później znowu w półtoraroczną walkę z bandami UPA na Podkarpaciu. Władze tam wykazały się jako odważni i zdolni agitator programu PPR i PKWN. Codziennie przebywał wśród chłopów, przeprowadzał z nimi rozmowy i dyskusje. Często odbywały się one w niebezpiecznych sytuacjach. Niejednokrotnie groziła śmierć.

Gdy wrócił do wojska, w grudniu 1946 roku, zamieszkał z żoną w Bielsku Podlaskim. Nie mógł się nacieszyć synem, którego zostawił idąc na front. Po tygodniu wypoczynku czuł nieodpartą pragnienie działania. Nużyła go bezczynność. Przecież dookoła toczyła się walka, wre praca polityczna i organizacyjna przy przeprowadzaniu reformy rolnej, budowie nowego aparatu administracyjnego i rozwijaniu życia gospodarczego. Zgłasza się więc do sekretarza Komitetu Powiatowego PPR. Zostaje pracownikiem aparatu partyjnego. Wkrótce zostaje sekretarzem organizacyjnym tego komitetu.

Zakres zadań i obowiązków był nadzwyczaj szeroki, zwłaszcza na terenie powiatu, który był w tym czasie jednym z największych w kraju. Ludzie z entuzjazmem zabierali się do działań, ale działali tu również licznie bandy. Nieraz oko w oko stykali się z przeciwnikami władzy ludowej. Głęboko utkwily mu w pamięci zajęcia w rejonie Milejczyc. Przybył tam z zamiarem powołania drużyny ORMO. Kilkugodzinny pobyt w Pawłowicach i oto powstała liczna drużyna. Dostarczył jej broń. Ale w tym samym jes-

z dnia wieś została zaatakowana przez bandę „Jaskółki”. Poległo dwóch członków ORMO. W tym czasie Kirylyuk przebywał w Milejczycach. Banda urządziła i za nim pościg. Kirylyuk wraz z grupą milicjanów nie bronili się na posterunku. „Mała twierdza” — jak potem określali posterunek Milejczyc — straciła wtedy jednego funkcjonariusza MO. W parę dni potem Kirylyuk znowu zjawił się w Milejczycach. Podczas pościgu poległych wysłupił z przemówieniem. Ze wszystkich stron gminy przybyli ludzie. Kirylyuk minutę stał w milczeniu. Serdeczne zaangażowanie mówcy udzielało się zebranym. Niezwykły, ideowy nastrój ogarnął obecnych. Wszyscy z pogardą i wrogością myśleli o bandach, o ich niekiedy marnych działaniach dokonywanych na niewinnych ludziach. Zapadła noc. Banda, której oczekiwano, nie zjawiała się. Kirylyuk udał się do Bielska.

Po Kongresie Zjednoczeniowym zostaje skierowany do pracy partyjnej w Wysokim Mazowieckim. Jako pierwszy sekretarz KP PZPR, energicznie przystępuje do działalności, do rozbudowy partii. Sytuacja była tu ci, do rozbudowy partii. Sytuacja była tu ci,



nieślychanie trudna. Jeszcze działały tam bandy „Husara”, „Jaskółki” i inne. Szereżyły się mordowania. Przed III Wojewódzką Konferencją Partyną zamordowano 4 delegatów. I tu, podobnie jak w Bielskim, wróg czchał na życie Mikołaja Kirylyuka. Podczas akcji przeciwko bandzie złapano jednego z jej członków. Posiadał on listę nazwisk ludzi, którzy mieli być przez niego zlikwidowani. Wiedzieli na nim także nazwisko M. Kirylyuka. Ciekawość sekretarza skłoniła do przeprowadzenia rozmowy z tym bandytą.

— Dlaczego zabijacie tych ludzi? — zapytał Kirylyuk.

— Nie wiem — odrzekł zatrzymany. Polityka mnie wcale nie interesuje.

Rozmowa ta pozwoliła zorientować się Kirylyukowi o temacie politycznej i ciemności członków bandy.

W miarę utrwalania się władzy ludowej trzeba było rozwiązywać zadania gospodarcze. Wtedy już odczuwał potrzebę podnoszenia swojej wiedzy politycznej i ogólnej. Miał nadzieję, że w październiku 1946 roku zostanie przyjęty do Centralnego Szkoły Partyjnej, a po jej ukończeniu obejmie funkcję I sekretarza KM partii w Białymstoku, potem kierownika Wydziału Organizacyjnego KW. W tym czasie ukończył dwuletnią naukę w Szkole Partyjnej przy KC PZPR. W październiku 1946 r. obejmie stanowisko I sekretarza KP partii w Hajnówce. Podczas pełnienia tych samodzielnych i odpowiedzialnych stanowisk partyjnych wykazał się szczególnymi walorami działacza partyjnego. Charakterystyczna jest troskliwość o opiekę Mikołaja Kirylyuka, jaką roztaczał nad ludźmi pracy.

Kierownicy, przywódcy społeczni urastają w walce i działaniu. Z walki i działania czerpią swe siły. Tak można powiedzieć i o Kirylyuku. Podczas wieloletniej pracy politycznej uczył się dużo, stał się pogłębicie wiedzą teoretyczną, podnosił swój poziom ogólny, zdobył średnie wykształcenie.

Od kilku lat pracuje w Komitecie Wojewódzkiej partii w Białymstoku. Jest wiceprzewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyną. Stanowisko to wymaga częstego patrzenia, prawdziwie w oczy, choć bywa ona czasami gorzka. Wymaga również zdecydowanej postawy wobec spotykanych wypadków niesprawiedliwości, krzywdy ludzkiej, stanowiącego zwalczania kumoterstwa, przejawów niewłaściwego postępowania niektórych towarzyszy. Walory te, jak powszechnie wiadomo, tow. Mikołaj Kirylyuk posiada i potrafi nimi dysponować. Systematycznie walczy o czystość partyjnych szeregów. Cieszy go każdy fakt udzielenia skutecznej pomocy. Otwarcie występuje przeciwko wszystkiemu co przeszkadza w działalności partii. Umie prosto, po przyjacielsku rozmawiać z ludźmi, nawet z tymi, którzy dopuścili się wykroczeń.

Zasadniczą dewizą działalności tow. Kirylyuka jest wychowywanie, ciągle wychowywanie człowieka. Sens pracy Komisji Kontroli Partyną polega na tym, aby nie tylko karać, lecz przede wszystkim, na tym, by okazać ludziom pomoc w zrozumieniu, że postępowanie niewłaściwe — stwierdza towarzyszy Kirylyuk.

Tak, jak dawniej jest on pełen energii, entuzjazmu i wiary w człowieka. We wszystkich zakątkach naszego województwa znają Mikołaja Kirylyuka jako dobrego działacza partyjnego, wnikliwego w roztwarzaniu spraw drażliwych i zawiłych. Znają go partyjni i bezpartyjni. Stał właśnie sympatią i szacunkiem dla Mikołaja Kirylyuka, jako towarzysza i człowieka.

B. NIKITIUK

50 miliardów złotych rocznie

Jednym z największych osiągnięć Polski Ludowej jest rozwój tak zwanego „spinały życia zbiorowego”. Składa się na nie cały system świadczeń socjalnych i kulturalnych wprowadzonych w nowych warunkach ustrojowych. A więc bezpłatna opieka lekarska, która objętych jest obecnie czterokrotnie więcej ludzi niż przed wojną z tego powodu objęta nią wszystkich obywateli. System wczasów pracowniczych, nieznany prawie zupełnie w Polsce burżuazyjnej i umożliwiający obecnie wypoczynek ponad milionowi osób rocznie. Różnorodne formy opieki nad dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza organizowane co roku dla około 1,2 miliona z nich kolonij letnich i obozów oraz dla dalszych 800 tysięcy — wypoczynku w miasteczku. Ponadto bezpłatna nauka w szkołach wszystkich typów, z której korzystają i dzieci, i dorośli, razem ponad jedna czwarta społeczeństwa. Nauka, jak wiadomo, kosztuje. Tyle, że nie uczących się — a państwo. Pokrywa więc ono i koszty nauki w szkołach podstawowych i sięgające 150 tysięcy złotych koszty wykształcenia jednego inżyniera, lekarza czy nauczyciela.

W okresie dwudziestu lat korzystania z tych świadczeń zdołaliśmy przyzwyczaić się do nich tak dalece, że traktujemy je jako rzecz samą przez się zrozumiałą i zupełnie naturalną. Młodzi nie wyobrażają sobie zażywać, że mogło być i było kiedyś inaczej, a na ogół my wszyscy nie zdajemy sobie sprawy, jakie są rozmiary tych świadczeń. Tymczasem wydatki z budżetu państwa na potrzeby socjalne, ubezpieczenia społeczne, oświaty i kultury, sięgają 50 miliardów złotych rocznie. O ogromie tej sumy niech świadczy fakt, że można by za nią wybudować co roku miasto dwukrotnie większe od Warszawy, wnieść w nim 50 tysięcy dużych bloków o 300 izbach każdy i zapewnić w nich mieszkanie łącznie 3 milionom osób. A przecież niezależnie od państwa, nieważnie z jakiegoś źródła, w kraju nie ma i nie będzie żadnych zakładów pracy. Tylko w roku ubiegłym wydały one na akcje socjalne sumę 3 miliardów 340 milionów złotych.

Przykłady korzystania z funduszu spożyłczego zbiorowego można mnożyć. Wystarczy przypomnieć np. wprowadzenie powszechnych zasiłków rodzinnych, podniesienie wysokości zasiłków chorobowych i pogorowych, przegłoszenie urlopów robotniczych z niespełna 7 dni w 1938 r. do średnio ponad 17 w roku ubiegłym itd.

Warto więc pamiętać, że istnieje taki fundusz, na który pracujemy i z którego korzystamy.

GORĄCY CZAS LATA



GORĄCY CZAS LATA

Panie kierowniku! Gdzie będziemy zwalać te kregi? — Przy przepustach. Ktoś z panem pojedzie i pokaze.

— Byłe nie po plauchu, bo ugrzęzną... Zawsze tak pan mówi i jakoś dojeżdżają. Na jaką jeszcze nie prowadzi asfaltowane drogi...

To był dialog podłuchany w Chroliowicach, w powiecie siedleckim. Prowadził go kierownik wielkiej ciężarowej „Skody” z kierownikiem robót melioracyjnych — Ryszardem Pańkowskim. I kierownik i kierownik pracują przy melioracji wiele lat. Droczą się po prostu z przyzwyczajenia. Wiadomo przecież, że kregi trzeba zawieźć tam gdzie są potrzebne i wiadomo, że drogi wiejskie to nie autostrada.

Przyjechałem do Chroliowic właśnie w odwiedziny do Ryszarda Pańkowskiego. Odwiedziły — to może słowo niezbyt właściwe. Przyjechałem bowiem nie proszony, żeby popatrzeć na pracę ludzi, którzy dokonują swego rodzaju rewolucji na wsi. Melioracja to dzisiaj jedno z ważniejszych zadań inwestycyjnych w rolnictwie. Pochłania wielkie nakłady, ale też daje duże efekty. Wystarczy powiedzieć, że



GORĄCY CZAS LATA

Panie kierowniku! Gdzie będziemy zwalać te kregi? — Przy przepustach. Ktoś z panem pojedzie i pokaze.

— Byłe nie po plauchu, bo ugrzęzną... Zawsze tak pan mówi i jakoś dojeżdżają. Na jaką jeszcze nie prowadzi asfaltowane drogi...

To był dialog podłuchany w Chroliowicach, w powiecie siedleckim. Prowadził go kierownik wielkiej ciężarowej „Skody” z kierownikiem robót melioracyjnych — Ryszardem Pańkowskim. I kierownik i kierownik pracują przy melioracji wiele lat. Droczą się po prostu z przyzwyczajenia. Wiadomo przecież, że kregi trzeba zawieźć tam gdzie są potrzebne i wiadomo, że drogi wiejskie to nie autostrada.

Przyjechałem do Chroliowic właśnie w odwiedziny do Ryszarda Pańkowskiego. Odwiedziły — to może słowo niezbyt właściwe. Przyjechałem bowiem nie proszony, żeby popatrzeć na pracę ludzi, którzy dokonują swego rodzaju rewolucji na wsi. Melioracja to dzisiaj jedno z ważniejszych zadań inwestycyjnych w rolnictwie. Pochłania wielkie nakłady, ale też daje duże efekty. Wystarczy powiedzieć, że

z reguły po melioracji i zagospodarowaniu łąk zbiera się z nich dwukrotnie więcej siana, znacznie przy tym lepszego jakościowo. Zmeliorowane łąki w województwie to wielka baza paszowa dla rozwoju hodowli bydła. Są to zresztą znane i popularyzowane szeroko rzeczy. Mniej znana jest właśnie sprawa melioracji od strony tych wszystkich, którzy ją przeprowadzają. Stąd może zainteresowanie Ryszardem Pańkowskim.

Siedliśmy więc w domu jednego z chroliowickich gospodarzy. Pokój jest zamieszany w biuro. Na ścianie rodzinne zdjęcia gospodarzy a pod ścianami biurowe szafy. Stół zawalony teczkami projektów technicznych.

— Jak pan widzi — mówi mój gospodarz — biuro jest trochę cygańskie. Ale takie jest nasze życie i praca. Dzisiaj tu, za parę miesięcy gdzie indziej. Nie ma czasu się urządzać. Zresztą czasu mało jest na wszystko. Nie ma pan policja jakiś kregi? Jest dzień i jakie krótkie cale lało... To narzekanie na krótkość czasu jest uzasadnione. Melioranci pracują tylko latem. Czasem udaje się przy sprzyjającej pogodzie przedłużyć roboty do późnej jesieni. Ale tylko czasem. Pogoda nie zagląda do napiętych planów robót.

— Jak dawno pan melioruje? — pytam.

— Już dziewięć lat. W 1955 roku ukończyłem białostockie Technikum Wodno-Melioracyjne i skierowano mnie do pracy w Rejonowym Kierownictwie Robót Wodno-Melioracyjnych w Bielsku Podlaskim. Z tamtych czasów siedzę więc w Bielsku. Niech pan tego nie bierze dosłownie, bo to akurat nieprawda. W Bielsku mam mieszkanie — kawalerkę. Ale prawie cały rok spędzam w terenie, na budowach.

— Po co panu mieszkanie?

— Sam nie wiem. Chociaż potrzebne, bo muszą gdzieś przeznaczyć. Od stycznia do kwietnia nie ma pracy terenowej, bo wszystko pod śniegiem. W tym czasie biorę urlop, przygotowuję letnie budowy. A z wiosną jak bocian — na łąki.

— Mówi pan o tym raczej bez żalu.

— Absolutnie bez. Przyzwyczaiłem się do tej roboty. Polubiłem ją. Musi pan wiedzieć, że to ogromna satysfakcja, wleźć w bagno i zostawić ładne, zagospodarowane i czyste łąki. Lubię też pracować na wsi. Ludzie są na ogół serdeczni. Kiedyś pracowałem w hajnowskim powiecie. Tak się zżyzłem z tą wsią, że trudno było mi wyjechać.

— Przez te dziewięć lat zostawił pan za sobą ładny kawał zmeliorowanych łąk.

— Nie przyszło mi na myśl to zliczyć. Wiem tylko, że jako kierownik budowy, przez osiem lat, przeobraziłem ponad 12 milionów złotych. To chyba niemala suma?

— Rodzina nie sarka na to pańskie cygańskie życie?

— Wciąż jestem jeszcze kawalerem do wzięcia. Tylko boję się, że jestem bez szans. Prace swoją polubiłem. A ja melioruję bieżącą pracą melioracji. Ale kiedyś pan tego nie notuje — to żarty. Mam przecież kolegów żonatych, którzy nie rzucili pracy. Są więc wrozy do naśladowania... Zresztą nie ma tu żadnego dyblantu. Kto się zdecydował na wybór zawodu, kto go polubił potrafił sobie ułożyć wszystko.

*

Myślę, że nie są to puste słowa. Ryszard Pańkowski naprawdę polubił pracę w wodzie. Trudną pracę melioracji, która nie tylko wiele wysiłku — także wiele serca. Jest to główny rys portretu młodego człowieka, przedstawiciela pokolenia trzydziestolatków.

EFEŁ

U PROGU PRZYSZŁYCH DWUDZIESTU LAT

W WRZESNIU 1944 roku dzieci ze wsi Dorotyńska pozostawili obszarpaną księżkę, którą nie zdążyli spłonić, z cygara skrętoń, i przyszli do szkoły. Byłem wtedy ich nauczycielem. Hasło: „Szkoła ośrodkiem życia kulturalnego środowiska” — nie jest wcale tworem ostatnich lat. Wtedy, właśnie wtedy, przed dwudziestu laty wielkie sukcesy podstawowe były już nie tylko ośrodkami życia kulturalnego środowiska, ale również ośrodkami życia politycznego. Prawda, każda szkoła z okolic Narwi skupiała wokół siebie młodzież dorosłą i starszych mieszkańców wsi. Przynajmniej raz w roku zespół amatorski prowadzony przez nauczyciela przygotowywał jednoaktówkę oklaskiwaną w sąsiednich wsiach. W roku 1948 zastąpiłem starszego Związku Włoch Młodzieży, który był nie tylko bezpośrednim nosicielem ideologii Polskiej Partii Robotniczej, lecz także oparciem i pomocnikiem samą?

Ciąg dalszy na str. 6

Robociarskie doświadczenia

Towarzysz Tylman zaraz wróci, on na długo nie odchodzi od folusza — poinformowano przybyzszą w wykończalni Zakładów im. Śierżana. — Widożenie wyszedł po mleko, bo my tu co dzień otrzymujemy...

Po chwili w drzwiach wejściowych ukazała się drobna, nieco pochylona sylwetka. On się zawsze śmiecie — dorzucono z boku. A gdybyś się go zobaczył przy pracy. Wkłada w nią nie tylko umiejętności, ale także i serce. Przecież znamy go od dawna. Tak, na Tylmana można zawsze liczyć.

Zbliżał się koniec zmiany. Kiedy towarzyszy Tylman chwycił wąż z wodą i zaczął spłukiwać podłogę wokół maszyn, można było spostrzec lekką, pogodną błysk oczu. Czy wy, młodzi wieści, co to znaczy być wreszcie prawdziwym robotnikiem? Widać swoją pracę nie tylko dają, ale planować, co się zrobi na przykład na drugi tydzień? — rzucił w kierunku krzątających się tu i tam młodszych współpracowników.

Te słowa Władysława Tylmana wyrażały nie tylko radość z dobrze wykonanej pracy, ale również bogaty, robociarski zasób doświadczeń zdobywanych od 14 roku życia w przedwojennym Białymstoku. Podobnie jak wiele robotniczych dzieci Tylman musiał wreszcie podjąć się pracy zarobkowej. Próbował różnych zawodów. Był więc pomocnikiem „do wszystkiego” podawał cegły na budowie, wyrównywał brzozi Białki, niwelował ziemię na Krywanach, uczył się nawet szewstwa.

W tamtych, trudnych warunkach nie mógł nauczyć się do końca żadnego zawodu.

— Ale ówczesnym pracodawcom — wyszukiwaczom zadowolonym jedynie to, że nauczyli się rozumieć zasady solidarności ludzi pracy. Zrozumiałem treść pojęcia



„klasa robotnicza” i uwierzyłem w jej siłę — Pamiętam — wspominał — kiedy jako robotnik sezonowy wykonywałem roboty niefachowe przy regulacji Białki na odcinku od Ogrodniczek do Białostocka. Dniówka wynosiła wtedy 2,50 zł. Zażądałmy podwyżki. Odmówili. Porzuciłmy pracę. Strajk trwał 6 tygodni. Choć nikt nie miał większych zapasów pieniędzy, dzieliłmy się wspólnie każdym groszem, każdym kawałkiem chleba. Podwyżkę dostaliśmy, ale wraz z nią odpowiedzialność za strajk. Dlatego na Krywanach pracowałem tylko 7 tygodni, zanim nie przyszła opania. Potem była praca dorywcza, a tuż przed wojną przyjęto mnie do tej fabryki. Ale nadal człowiek żył w niepewności. Jutra. Wszystko robiliśmy ręcznie. Dziś ko-

lepowo. Dzisiaj już nie boję się, kiedy otrzymuję do wykonania bardzo precyzyjną, dokładną robotę. Tacy rzemieślnicy jak Reduta, Dobropowski czy Klimowski dają sobie świetnie radę”.

Technicy na parowozach? Będąmy sadzący, jeszcze kilka lat temu nie było to do pomyślenia. Chodzi nie tylko o to, że techników mieliśmy wtedy mało. Decydowały także pewne uprzedzenia do pracy fizycznej. I wcale się nie dziwie, że naczelnik Białostockiej Parowozowni, Zdzisław Fitas był mocno zaskoczony propozycją dyspozytora, młodego technika Bernarda Piłajkięgo. „Chciałbym, panie naczelniku, przejechać na parowozie”. Nie był to przyszłowy słomiany zapal. Dzisiaj żelazne szlaki przemierzają maszyniści-technicy: Piłajki, Mścińskowski, Kamiński, Korbut i jeszcze osiemnastu innych. I wcale nie marzą o pracy za biurkiem. Gdzieś jestcieście malakontent, którzy przy lada okazji wyrzekanie na dzisiejszą młodzież?

— Młodzież. Faktem jest, że załogi naszych zakładów przemysłowych z roku na rok się odmładzają. Proces ten będzie trwał dalej. To rzecz naturalna. Czy można jednak mówić o jakichś konfliktach, które rzekomo powstają pomiędzy starymi i młodymi? Rzecz bardzo dyskusyjna. „Kiedys stary garbarze” — mówi dyr Antoni Warchol z Białostockich Zakładów Garbarskich — strzegł jak oka w głowie swoich tajemnic

— Młodzież. Faktem jest, że załogi naszych zakładów przemysłowych z roku na rok się odmładzają. Proces ten będzie trwał dalej. To rzecz naturalna. Czy można jednak mówić o jakichś konfliktach, które rzekomo powstają pomiędzy starymi i młodymi? Rzecz bardzo dyskusyjna. „Kiedys stary garbarze” — mówi dyr Antoni Warchol z Białostockich Zakładów Garbarskich — strzegł jak oka w głowie swoich tajemnic

— Młodzież. Faktem jest, że załogi naszych zakładów przemysłowych z roku na rok się odmładzają. Proces ten będzie trwał dalej. To rzecz naturalna. Czy można jednak mówić o jakichś konfliktach, które rzekomo powstają pomiędzy starymi i młodymi? Rzecz bardzo dyskusyjna. „Kiedys stary garbarze” — mówi dyr Antoni Warchol z Białostockich Zakładów Garbarskich — strzegł jak oka w głowie swoich tajemnic

Aparatura dla chemii z Białegostoku

W Białymstoku ruszy w przyszłym roku budowa największego obiektu przemysłowego naszego regionu. Fabryki Ciepłej Aparatury Chemicznej. Obok centralnego obiektu, powstanie elektrociepłownia, oddzielna, oddzielna, oddzielna. Powstanie również duże osiedle mieszkaniowe dla załogi fabryki.

LIPCOWE ROZMOWY

DO PRZYJACIELA

WYBACZ, że z pewnym opóźnieniem odpisuję na Twój list. Wcale się nie oburzałem, że nie zgadzasz się z niektórymi moimi spostrzeżeniami i poglądami, które wyraziłem w kilku ostatnich raportach. Wprost przeciwnie, uważam mianowicie, że Twój list może być pretekstem do rozpoczęcia przyjacielskiej, szczerzej dyskusji, a raczej bezpośredniego dialogu. I dlatego projektuję ten list jako początek naszej koleżeńskej rozmowy, a nie próbę kategorycznego odparowania krytycznych uwag. Byłoby to najmniej nieudane z mojej strony pasowanie się na nieomyślnego. I obce mi są podobne zamiary.

kiennicy, w którym pracę znalazły córki rolników z okolicznych, biednych, przeludnionych wiosek: Bacieczek, Dobryńskich, Niedwiedzi, Szelachowskich i wielu, wielu innych. Niektóre z młodych dziewcząt rozpoczęły pracę w tutejszych zakładach dokładnie dziesięć lat temu. Czy wszystkie pozostały do dzisiaj? Oczywiście, że nie. Podobnie zresztą jak w pokrewnych zakładach w Zambrowie. Te, które odeszły, nie potrafiły przyzwyczaić się do nowej sytuacji. Inne praca rządziła w zakładzie, a inne w większych opłatkach.

Ale te, które pozostały, są teraz cenionymi pracownikami. I to w przedziałach średnioprzedniej i nowszej inż. Kazimierz Pieciuk — mamy czterdziestki przadek, które korzystają z miesięcznego urlopu wypoczynkowego. Dziesięciolecie. Wśród nich znajdują się świetne robotnice. Nazwiska? A chociażby Kamińska, Nazarko, Ilczewska, Jacewicz, Kościuk. Porozmawiajcie zresztą z majstrami, a na pewno potwierdzą moją opinię. Majstrowie w zupełności potwierdzą, że przytłoczony, powiedział inż. Pieciuk. A co mówią robotnice o swoich zwierzchnikach? Wyrażają się o nich pozytywnie.

Dlatego o tym wspominać? Przez dziesięć ostatnich lat często bywałem w Fastach i Zambrowie. I kiedy tylko rozmawiałem z przadekami, zawsze krył: „nie wyrażały się o majstrach. I sprawdzając później zarzuty przeważnie przekonywałem się, że dziewczęta miały rację. „Tak było — przytakują inż. Sawicki i inż. Pieciuk. Pamiętamy tylko, że przecież majstrowie doniosły o trudnościach z wykonywaniem kwalifikacji. Oni również rośli wraz z zakładami”. Dzisiaj oba zakłady, w Fastach i Zambrowie, mogą się pochwalić dobrymi mistrzami i brzygdami, takimi jak np. Ługowski, Rieciuk, Kozłowski, Unton.

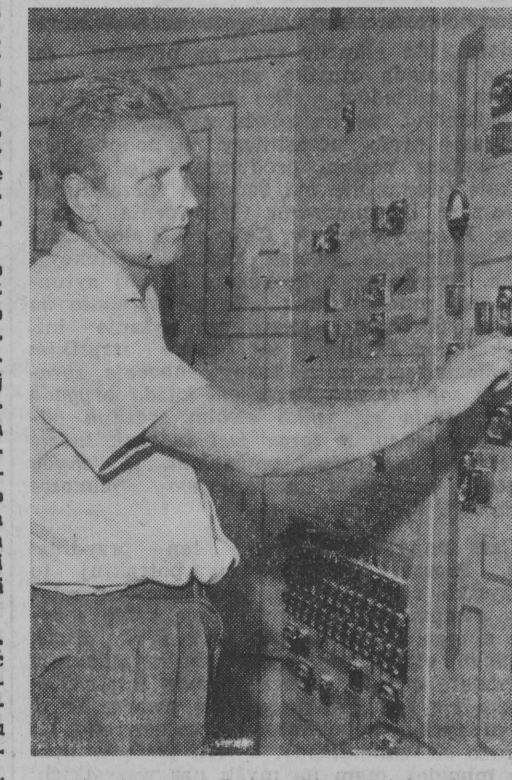
Powoli zaciera się podział na tych, którzy przeszli ze wsi do przemysłu a tymi, którzy pracują w fabryce „z dziada pradziada”. Ludzi ocenia się na podstawie zaangażowania w pracę. A więc na sumiennych i niesummiennych, zdyscyplinowanych i niedyscyplinowanych, o dużych kwalifikacjach zawodowych i słabo przygotowanych do zawodu, aktywnych społecznie i biernych. Dla wszystkich stworzono jednakowe możliwości awansu — albo jak Ty to nazywasz — kariery. Znam wielu robotników, majstrów, techników, inżynierów, pochodzących zarówno ze wsi jak i z miasta, którzy awansowali, często na wysokie stanowiska.

Wróć jeszcze na chwilę do Fast. Inż. Kazimierz Pieciuk, absolwent Politechniki Łódzkiej, rozpoczął wraz z kolegami —

inż. Leszkiem Bufalem i inż. Jerzym Dąbrowskim — pracę w fastowskim „kombi-

Bura nie jest jakimś wyjątkowym przykładem. Ludzie coraz bardziej zdają sobie sprawę z tego, że poprzez dokształcanie mogą dojść do awansu zawodowego. „Pracuję u nas, u „Chemicznej” — opowiada dyrektor mgr Jarosław Dobrzański — elektromonter Władysław Serafin. Osiem lat temu zdecydował się na naukę w szkole podstawowej. Kiedy otrzymał świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, podrapał się w głowę i rzekł: — A może pójść do technikum? Prawdę mówiąc nie wierzyłem, że wykona ten zawód. A jednak zaczęło uczyć się w Technikum Elektrycznym i niedawno otrzymał dyplom technika. I jeśli teraz głośno mówi o szkole inżynierskiej, wszyscy traktujemy to na serio. Gdy zechce — na pewno dopnie swego”.

Nie można stać w miejscu — oto zasada, która zdobywa sobie prawo obywatelstwa



W nowozbudowanych zakładach nie wystarczy tylko chęć do pracy, ale trzeba mieć również odpowiednie przygotowanie fachowe. Młody technik Grzegorz Szymanski obsługujący nowoczesną, automatyczną nastawianą w Wytwórni Pasy w Sileskiej musi ciągle pogłębiać swoje wiadomości z dziedziny techniki. W tym celu musi być na bieżąco z nowymi osiągnięciami technicznymi. W tym celu musi być na bieżąco z nowymi osiągnięciami technicznymi. W tym celu musi być na bieżąco z nowymi osiągnięciami technicznymi.

we wszystkich zakładach produkcyjnych. I nie tylko.

Parę lat temu w Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stalowych przechodzono z nitowania stalowych konstrukcji na ich spawanie. Nie wszyscy wierzyli, że to się uda. Powodzenie tej innowacji technicznej zależało przede wszystkim od ludzi. Czy potrafili się przestawić z prostej, szablonej roboty na skomplikowaną, precyzyjną? Potrafili. A jak tego dopieł? Charakterystycznym przykładem może być tutaj młody robotnik Włodzimierz Reduta. Coż on takiego wielkiego zdołał?

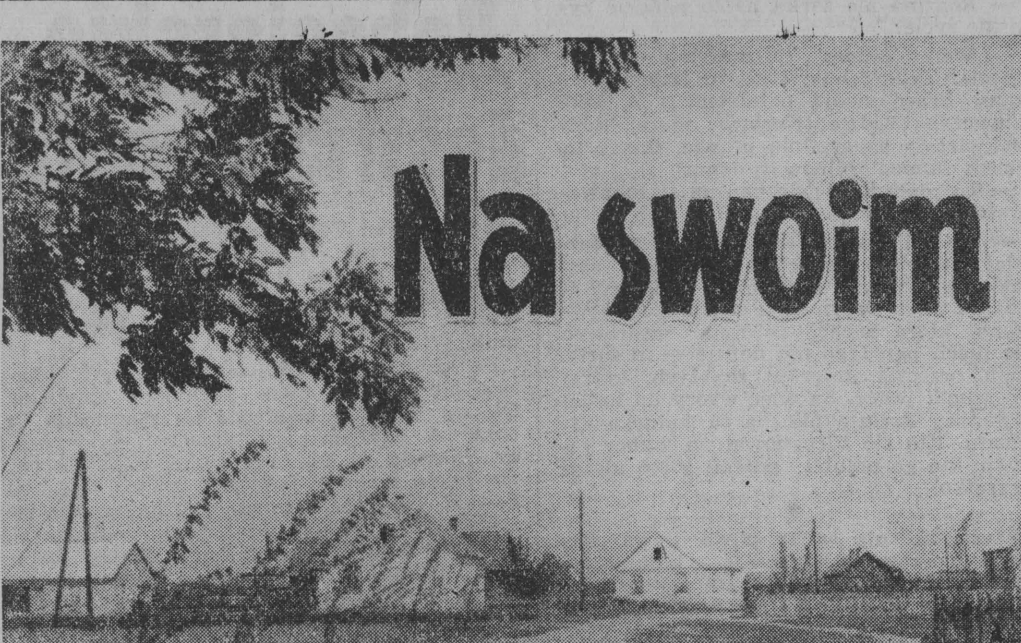
Spróbujcie z nim porozmawiać, a przekonacie się, że nie ma właściwie o czym opowiadać. I wcale nie uważa się za jakiegoś bohatera. „Robię to, co robić powinienem. Nic więcej”. Włodzimierz Reduta, młody robotnik, który nie tylko nie boi się, kiedy otrzymuje do wykonania bardzo precyzyjną, dokładną robotę. Tacy rzemieślnicy jak Reduta, Dobropowski czy Klimowski dają sobie świetnie radę”.

Technicy na parowozach? Będąmy sadzący, jeszcze kilka lat temu nie było to do pomyślenia. Chodzi nie tylko o to, że techników mieliśmy wtedy mało. Decydowały także pewne uprzedzenia do pracy fizycznej. I wcale się nie dziwie, że naczelnik Białostockiej Parowozowni, Zdzisław Fitas był mocno zaskoczony propozycją dyspozytora, młodego technika Bernarda Piłajkięgo. „Chciałbym, panie naczelniku, przejechać na parowozie”. Nie był to przyszłowy słomiany zapal. Dzisiaj żelazne szlaki przemierzają maszyniści-technicy: Piłajki, Mścińskowski, Kamiński, Korbut i jeszcze osiemnastu innych. I wcale nie marzą o pracy za biurkiem. Gdzieś jestcieście malakontent, którzy przy lada okazji wyrzekanie na dzisiejszą młodzież?

— Młodzież. Faktem jest, że załogi naszych zakładów przemysłowych z roku na rok się odmładzają. Proces ten będzie trwał dalej. To rzecz naturalna. Czy można jednak mówić o jakichś konfliktach, które rzekomo powstają pomiędzy starymi i młodymi? Rzecz bardzo dyskusyjna. „Kiedys stary garbarze” — mówi dyr Antoni Warchol z Białostockich Zakładów Garbarskich — strzegł jak oka w głowie swoich tajemnic

— Młodzież. Faktem jest, że załogi naszych zakładów przemysłowych z roku na rok się odmładzają. Proces ten będzie trwał dalej. To rzecz naturalna. Czy można jednak mówić o jakichś konfliktach, które rzekomo powstają pomiędzy starymi i młodymi? Rzecz bardzo dyskusyjna. „Kiedys stary garbarze” — mówi dyr Antoni Warchol z Białostockich Zakładów Garbarskich — strzegł jak oka w głowie swoich tajemnic

Ciąg dalszy na str. 6



SKODA, że na dachu starej, dziedzicowej siedziby w Michałkach nie ma już wietrzaki obserwacyjnej. Z niej to władcy dawny pan i władca swego przeszło 300 hektarowego majątku wypatrywał, czy aby nie nabyłby często prosiła się grzybieli pracujących w polu fornalni.

Gdyby to dobrze znane tutajsiem ludzom „obserwatorium” zachowało się, można by dokładnie ogarnąć wzrokiem, czy odmienny jest dziś krajobraz tego skrawka mazowieckiej ziemi.

Oprócz zabudowań dworskich i trzech czworaków nie było tu wówczas nic. Pola i las. Skoro świt, na odgłos dzwonka wyssypali się z ciasnych izb członkowie fornalnych rodzin. Dzieci też. Nie można było przetrzeć trącić okazały do zarobku. Skoro kilkunastolatki mogły na dziedzińcu wypracować, jako robotnik trzeciej kategorii, 50 gr, 1 kg żyta i 2 kg ziemiaków. Jeśli okazywały, pańskie oko, wszystkowidzące z wysokości wieży obserwacyjnej, było tego dnia wyjątkowo łaskawe...

● SOLTYS, Władysław Andrzejewski pamięta dobrze tamte lata.

— Mieszkałiśmy, tak jak każda rodzina fornalni, w jednej z czterech izb „czworaka” — mówi. — Na kilkunastu metrach kwadratowych było bardzo ciasno i zimno. Ciasno, bo rodzice mieli nas sześcioro, a zimno, bo gliniarna podłoga trudno przeciwgrzać małą płytką. Jedyny piec chlebowy w Michałkach stał w oddzielnej szopie, szumnie zwanej piekarnią. Dzieci bali się pożaru, za drogo by go kosztowała budowa nowych czworaków...

— A pamiętacie jak to było z ordynariami, czyli rocznymi umowami między właścicielem majątku a fornałami? — pyta Ignacy Zabuski. — Okład w powiecie zaczął działać związek zawodowy pracowników rolnych pilnowaliśmy, żeby tylko do „wielmożnych uszu” nie doszło, który z ordynariuszy ma coś wspólnego z ruchem związkowym. Instruktor z miasta przyjeżdżał w nocy i potajemnie radziłymi. Właśnie przez to w 1927 roku utraciliśmy stałą pracę w majątku Michałki.

— Z tą zwaną „konotatką”, a więc z dokumentem zwolnienia, na którym jeszcze dziecko stawiała swoją „parafkę”, można już było nie szukać roboty w innych majątkach. I tak nie przyjęli — dorzuca soltys.

— Toteż pracowało się dorywczo, ale zwraku nie opuszczaliśmy, bo stawał się coraz silniejszy i to była jedyna droga, żeby od czasu do czasu wywalczyć jakieś ustępstwa u dziedziców na korzyść fornalni — wspomina dalej Ignacy Zabuski. — Pamiętam, jak związkowcy organizowali strajk ro-

11 lipieł, gdy rozeszły się wiadomości o tworzeniu w powiecie komitetów paracelacyjnych.

W Michałkach dzielono ziemię 2 listopada 1944 roku. Chętnych do brania było wielu. Zjechali się z całej okolicy. Pierwszeństwo i prawo wyboru gruntów mieli jednak miejscowi fornałowie z 12 rodzin. Dostali po 5 hektarów. Odtąd przestali być fornałami. Mówiono o nich: paracelanci. Mieszkałi nadal w czworakach. W jednym z dworskich budynków zaczęło urządzić szkołę, a w drugim zamieszkałi nowi osiedleńcy.

Wszyscy w Michałkach byli więc już — „jak to się mówiło — na swoim. Dziś, po 20 latach historii z tamtego okresu opowiada się w skrócie: — Było bardzo ciężko. Zbiory co roku stały w stertach, w brogach, sprzęt na dworze, a inwentarz — w wydzielonym kacie pomajatkowej obory. Nie było za co budować. Pieniądże szły „w ziemię” — na ziarno, narzędzia, nawozy. Po 1950 r. ruszyła kontraktacja buraków cukrowych, potem ziemniaków. Trochę opornie ale i uparcie. Buraków nigdy dotąd w Michałkach nie uprawiano, a ziemniaki — każdy sadził kiedyś byle jakie i po swojemu, na małych morgowych działkach, co roku w innym kacie dziedzicowego pola. Pieniądże z kontraktacji i małych morgów przychodu zaczęło więc odkładać na budulec dopiero po kilku latach od daty paracelacji. Już sobie wówczas niewiele robili z pogrózek byłego dziedzica, który dożywał swych lat w jednej z zamkowych wsi i stamtąd, jak kiedyś ze swej wieży, wypatrywał co też się w „jego” Michałkach dzieje? — Przywołano z „majątku” nowiny niepokoiły go coraz bardziej. I nie bez powodu.

W tym czasie paracelanci odwiedzali dość często architekta powiatowego. Powstał właśnie plan zabudowy wsi Michałki. Mówiło się już nie „majątek”, a „wieś”. Dotychczas bowiem jej nie było, nikt przecież czworaków wsią nie nazywał. Przy wycieczaniu ulic i placów zabudowy zrodził się pomysł zorganizowania zespołu budowlanego. Zbiorowo wygodniej było załatwiać wszelkie formalności. Zespół miał pierwszeństwo w nabywaniu materiałów, w uzyskaniu kredytów, korzystał z bezzwrotnej dotacji PZU w zamian za budowę wyłącznie ogniotrwałych stropów i dachów.

— Zgodziliśmy się na przystąpienie do zespołu bez dłuższych dyskusji — mówi soltys Andrzejewski. — Każdy rozumiał, że ta forma pomocy państwa była dla nas jak najbardziej korzystna. Pożyliśmy w banku po ok. 50 tys. zł. Już w 1961 r. stanęło 5 nowych domów mieszkalnych. Wszystkie murowane, obersberne, kilkunastobowe. Pierwsze rodzinny wyprowadzili się z ciasnych czworaków.

— Potem, to już — jak mówią w Michałkach — ani się człowiek obejrzał, kiedy wyrosło aż tyle zabudowań. Cała wieś stała się nową. Właśnie się pamięta, jak widać i okazały nieduży dwór z kolumnami — niestety już nie mogą zaimponować. Tak barczyś przytaczają nie nowe, murowane zagrody. Kilka dalszych budynków jest w trakcie budowy. Każda niemal rodzina — wciąż jeszcze jest na dorobku.

Bliskość miasta pomaga mieszkańcom Michałki. A jednak większość młodzieży zostaje we wsi. Tu zakłada rodziny, buduje się. Tylko parę osób po ukończeniu szkół średnich lub wyższych wychodzi na stałe, jeśli nałajst dobrze pamiętają — przed wojną nikt z Michałki po maturę nawet nie sięgał.

Jest w Michałkach młode kółko rolnicze, ale rolnicy coraz bardziej odczuwają brak pomocy agronomów na co dzień. Wiesz już zelektryfikowana, lecz jeszcze nie do wszystkich obsiedli doprowadzono prąd. Jest wytyczona główna ulica, ale bez twardej nawierzchni, toteż większą część roku tonie w błocie. Trzeba by i to załatwić i za tamtym i o tym pochodzić... Ale — czy można wszystkiemu sprostać, gdy potrzeby narastają?

Michałki mają organizację partyjną, koło ZSL i kółko rolnicze. Są też wsiadki i sekcje sportowe. Właściciel działającego bardziej aktywnie, wciągającego do pożytecznych prac innych mieszkańców, zwłaszcza młodzieży. Czyż marzenia o dobrej drodze, o wiejskiej świetlicy, o traktorze z maszynami, agronomów — należą dziś do rzędu nieosiągalnych?

Może rzeczywisty szkoda, że „słynna” wieża na pałacowym dachu nie uchowała się do dziś? Z takiej „zabytkowej” wysokości można by lepiej obejrzeć całe Michałki. Wiesz murowana, otoczona kolumnami pół, leżącą nad niedużym stawem i w pobliżu młocznicy, chyba 10-letniego lasu. Z drogi bowiem widać za mało. Dopiero, gdy się wejdzie do wsi i mijają zabudowane lub budujące się wzorowo zagrody, można, pojąć głęboki sens przemian, jakie w ciągu ostatnich 20-30 lat zaszły w życiu mieszkających tu ludzi.

A. M. ŚWIDZIŃSKA (zdzjęcia autorskie)

U PRUGU...

Ciąg dalszy ze str. 5

szczyt ówczesnych poczynają kulturalnych. Często odwiedzali sąsiednie wsie, zorganizowali koło ZWM w Dorotynie, a zapalał do społecznego działania widać mi nie brakło skoro szybko zdobyli sobie prawo wstąpienia do Polskiej Partii Robotniczej.

Uważam, że jedną z charakterystycznych cech naszego dwudziestolecia jest zawrotność szybkości toczących się przemian. Przywołano sobie ludzi z tamtych lat. Pamiętam, jak to ludzie zupełnie nie znający marksizmu, ludzie, którzy o ideach socjalistycznych mieli blade pojęcie, ludzie wychowani w średnio-wiecznych pojęciach religijnych — szybko, bardzo szybko stawali się gorącymi zwolennikami i realizatorami polityki Polskiej Partii Robotniczej. Pamiętam, że gdy otrzymałem raz zadanie pełnienia obowiązków komisarza spiskowego czułem się tak, jakby to właśnie zadanie było najważniejszym z ważnych. Zresztą czasami z przemiennością ogłębiam podziękowania, pochwały, jakie otrzymywałem za różne rodzaje społecznych zadań, z tym oto z wiejskiego nauczyciela, aktywisty życia kulturalnego niepostrzeżenie zostałem na pewien okres działaczem społecznym. W roku 1948 rozpocząłem pracę w Powiatowej Organizacji „Służba Polsce”, a po jej rozwiązaniu zostałem aktywnym działaczem na polu masowego szerzenia kultury i wiedzy.

Było to trudne, lecz równocześnie piękne lato. Hufce „SP” kierowano do trudnych prac. Warunki bytu, możliwości naszego kulturalnego działania wśród młodzieży były często prymitywne. Osobiście z satysfakcją przypominam sobie trud, jakie ponosiłem razem z całą brudą „SP” przy osuszaniu bagien na Żulawach. Przypominam sobie również chwile, kiedy za swoje przekonania polityczne, za głoszenie tych przekonań, czyli po prostu za to, że było się członkiem partii groziło niebezpieczeństwo utraty życia. Zresztą, to wszystko należy do historii.

Począwszy od roku 1956 do dzisiaj tkwimy w działaniu, jako „etatowy” organizator różnych form życia kulturalnego. A chcę przy okazji dodać, że to wcale niełatwa praca i w miarę lat coraz bardziej trudna. Organizowanie spotkań, odczytów, wystaw, wycieczek do teatrów, oper, lub zwiedzanie zabytków, a także organizatorskie prowadzenie sekcji zainteresowań teatrem, poezją, fotografią, filmem i muzyką, co aktualnie robię w Wojewódzkim Domu Kultury to praca wymagająca stoickiego spokoju i znajomości ludzi. Raz czyłtni do amatorskiego uczestniczenia w twórczym praci kulturalnym, ale brak jest odpowiednich instruktorów, to znowu są dobrej w tej, lub innej dziedzinie instruktorzy, ale nie można znaleźć ludzi chętnych do twórczego korzystania z umiejętności tych instruktorów. Wydawanie pismieny przez naczonej przez państwo, lub organizacje społeczne na szerzenie kultury jest pracą bardzo odpowiedzialną. Sierajam się poglądy na ten temat. Jedni uważają, że to jest dobre inni, że co innego i dopiero po kilku latach nierzadko można powiedzieć kto ma rację. Minęło już dwadzieścia lat od mojej pracy społecznej działania. Obecnie mam lat 44 i rozpocząłem studia. W dokumentach Korespondencyjnego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Warszawie widnie moje nazwisko: Eugeniusz Sawicki, jako studenta pierwszego roku tej uczelni.

Łączę serdeczne pozdrowienia

STANISŁAW ŚWIERAD

LESZEK KOZUSZKO

W pow. łomżyńskim

Pierwsze dostawy zboża

Dobra pogoda sprzyja szybkiemu przebiegowi prac żniwnych. Świadczy o tym coraz więcej sнопów zestawionych w „dziesiątki”. Najwięcej ziasta skoszono w powiatach: siemiatyńskim, białskim, zambrówskim i łomżyńskim. W wielu gospodarstwach koszenie już jest zakończone, przystąpiono do zwózki i wstępnych amłowań. Pierwsze ziarno z tegorocznych zbiorów zaczyna już wpływać do magazynów państwowych.

Pierwszym rolnikiem, który wykonał roczny plan dostaw zboża, jest Jan Topczyński ze wsi Giełczyn, pow. łomżyński. Na plan 1.935 kg, dostarczył on 1.960 kg (F.R.).

Uwaga, uczestnicy Złotu Młodzieży Polskiej!

Odział pociągu specjalnego na Złot nastąpi 22 lipca o godz. 11.30 ze stacji Białystok Centralny. Pociąg ten udadzą się do Warszawy uczestnicy Złotu z Białegostoku oraz powiatów: białskiego, łomżyńskiego, zambrówskiego i siemiatyńskiego.

Uczestnicy Złotu z Białegostoku winni nabyć bilet w obie strony z 50-procentową zniżką na stacji PKP Białystok Centralny, w kasie nr 1. Zniżka na uczestników Złotu z powiatów białskiego, hajnowskiego i zambrówskiego nabywają biletu (również ze zniżką) na stacjach kolejowych Białe, Hajnowka i Zambrów.

Uczestnicy Złotu z Białegostoku winni dźi 21 lipca, w godz. 9-15 zgłosić się do Komitetu Miejskiego ZMS celem odebrania kartonów, plaketek, znaczków i chust. Uczestnicy z pozostałych powiatów zostali powiadomieni o godzinie odjazdu pociągu specjalnego i miejscu zbiórki. (H)

Komitet Miejski ZMS w Białymstoku organizuje w dniu 22 bm. wycieczkę autokarową na centralne uroczystości złotowe w Warszawie dla aktywnych uczestników ze środowiska spółdzielczego. Wyjazd nastąpi w dniu 22 bm. o godz. 5 rano sprzed gmachu KW ZMS. Termin zgłoszeń upływa w dniu dzisiejszym. (G)

Przyjmę pomoc do dziecka. Zgłaszać się po godzinie 13 Białymstoku, Foralskiej 9 m. 15. Szymańska.

Potrzebna pomoc do dziecka. Białystok, ul. Makowa 5 (Wygoda).

Dwie szaty — sprzedać. Białystok, Lipowa 43/3 (godz. 17-20).

Grodzicki Wacław zgubił broń kategorii „A” do praw jazdy nr 5534. Wydawa przez Wydział Komunikacji w Grajewie. p 119-1

Przedsiębiorstwo Transportu. Mebl w Białymstoku. Zgubiono zagnia pieczętując następujące treści: „Brygada P. T. M. nr 5 w Białymstoku”. p 119-1

Kurasz Stanisław zgubił prawo jazdy samochodowe. Pociągował. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Wydział Komunikacji. Zgubiono tablicę rejestracyjną nr AS-5477 wydaną przez Wydział Komunikacji. p 119-1

Przed Świętem Odrodzenia

Uroczystości w powiecie białostockim

W Wasilkowie odsłonięto ostatnio tablicę pamiątkową ku czci funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, zamordowanych przez reakcyjne bandy. Uroczystości zgromadziła ok. 2000 osób. Odsłonięcia tablicy dokonał sekretarz Prezydium PRN w Białymstoku, Stanisław Bednarek.

W Złotolif przekazano do użytku remizę strażacką i świetlicę znajdujące się w budynku wzniesionym w czynie społecznym.

Na uroczystej akademii w Prezydium PRN w Białymstoku działacze rad narodowych otrzymali odznaczenia państwowe, przyznane im za osiągnięcia w pracy społecznej i zawodowej. Cztery osoby otrzymały Złote Krzyże Zasługi, czterech — Srebrne i dwie — Brązowe. Ponadto 16 osób udekorowano odznakami Tysiąclecia Państwa Polskiego. (Jm)

PRZETARGI

Białostockie Zakłady Przemysłu Sklepek w Białymstoku, ul. Dójlidy Fabr. 24, ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych, tj. fundamentów pod kocioł, komin blaszany, pompy i wentylatory w istniejącej kotłowni. Dokumentacja de wglądu w Dziale Gł. Mechanika.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać do dnia 3. VIII. 64 r., których otwarcie nastąpi w dniu 4. VIII. 64 r.

Zastrzegają się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 889-1

Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Mońkach ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż i rozbiórkę budynku mieszkalnego wraz z wywiezieniem gruzu i oczyszczeniem placu położonego w Mońkach, przy ul. Mickiewicza 10. Cena wywoławcza wynosi: w I przetargu — 24.337 zł, w II przetargu — 18.253 zł, w III przetargu — 12.169 zł. Terminy przetargów: I — 25. VII. godz. 9, II — 31. VII. godz. 9, III — 5. VIII. godz. 9.

W przetargu mogą brać udział jednostki uspołecznione i prywatne. Oferty w zalokowanych kopertach składać do dnia otwarcia przetargu.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy składać w kasie Prezydium GRN w Mońkach.

Zastrzegają się prawo wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 887-1

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Szepietowie ogłasza przetarg na sprzedaż urządzeń po zlikwidowanej masarni w Szepietowie, który odbędzie się w dniu 27. VII. 64 r. o godz. 11. Przetargiem zostaną objęte następujące urządzenia masarskie:

1. Elektryk — szt. 1, wart. 4.372 zł
2. Kuter — szt. 1, „ 2.958 „
3. Mieszałka — szt. 1 „ 8.920 „
4. Sprężarka ręczna — szt. 1 „ 8.648 „
5. Komora chłodnicza — szt. 1 „ 23.700 „

oraz inny drobny sprzęt masarski. Wymienione urządzenia zostaną udepotowane do publicznego wglądu w dniu przetargu, od godz. 9.

Do przetargu mogą przystąpić instytucje uspołecznione i osoby prywatne. k 886-1

Hajnowski Zakład Przemysłu Maszynowego

Leśnictwa w Hajnowce przy ul. Lenina 3. ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie montażu linii torolewej do dwóch suwnic w hali montażowej i ich uruchomienie. Szczegółowych danych udzieli dyrektor Gł. Mechanika, gdzie można otrzymać ślepe kosztorysy. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 9 sierpnia 1964 r. o godz. 9. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

HZPMI zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 883-1

Główna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Krynkach ogłasza przetarg na wykonanie instalacji elektrycznej w punkcie skupu żywyca oraz linii napowietrznej n. n. i oświetlenia bazy w Szudziałowie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty w zalokowanych kopertach należy składać do GS w Krynkach, ul. Plac Jagielloński nr 2. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 31. VII. 1964 r.

Zastrzegają się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Ślepe kosztorysy jest do wglądu w biurze GS k 888-1

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Wysokiem Mazowieckiem ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż następujących pojazdów.

I przet. II przet. III przet

1. Samochód osobowy — 36.000 27.000 18.000
2. Ciągnik „Urus C-45” — 7.500 5.000
3. Przyczepa starachowicka — 3.300 2.000
4. Przyczepa starachowicka — 300 200

Terminy przetargów:
I — 4 sierpnia 1964 r. godz. 10
II — 11 sierpnia 1964 r. godz. 10
III — 15 sierpnia 1964 r. godz. 10

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. wartości do kasy PGZS w Wysokiem Mazowieckiem lub na konto 112-6-56 w NBP Oddział Wysokie Mazowieckie, przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.

PGZS zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 884-1

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sokółce ogłasza przetarg na dokonanie budowy budynku gospodarczego przy Ośrodku Zdrowia w Sidrze, z materiału wykonawcy w/g posiadanego projektu typowego.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne posiadające karty rejestracyjne na prowadzenie robót budowlanych. Oferty w zapieczętowanych kopertach należy składać w biurze Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium GRN w Sokółce, ul. Grodzka 20. Komisje otwarcie ofert nastąpi w dniu 30. VII. 1964 r.

Zastrzegają się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 892-1

Pracownicy poszukiwani

KIEROWNIKA I SPRZEDAWCĘ ze znajomością branży metalowej lub elektrycznej zatrudni w sklepie w Łomży Centrala Techniczna — Warszawskie Biuro Sprzedaży. Praca w godz. 7.30 do 15.30.

Oferty pisemne prosimy kierować na adres Warszawa, ul. Florj 9. Na powyższe stanowiska możemy zaangażować małżeństwo k 897-0

DOKAD

dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATR
Teatr im. Al. Węgrki — nieczynny.

KINA
„Półk” — „Czarny żwir”, kryminał, prod. NBP (od lat 16), (od 15.30, 17.45 i 20.15).

„Ton” — Wyspa tajemnicza, prod. ang. (od lat 12), (od 15.30, 17.45 i 20.15).

„Syrana” — „Księża i aktorzy”, prod. USA (od lat 16), (od 15.30, 17.45 i 20.15).

„Polana” — „Dom na rzekach”, prod. radz. (od lat 12), (od 15.30, 17.45 i 20.15).

„TPP-R” — „Odrośnięcie północna”, prod. radz. kol. (od lat 16), (od 15.30, 17.45 i 20.15).

„Błędni bogacze”, prod. radz. kol. (od lat 16), (od 15.30, 17.45 i 20.15).

„Kino Młody” — „Dwa panowie”, prod. polsk. (od lat 16), (od 15.30, 17.45 i 20.15).

„Dobry Nowy Młody” — „Marcin w obłokach”, prod. jugosl. (od lat 16), (od 15.30, 17.45 i 20.15).

„Starachowicka” — 300 200

Terminy przetargów:
I — 4 sierpnia 1964 r. godz. 10
II — 11 sierpnia 1964 r. godz. 10
III — 15 sierpnia 1964 r. godz. 10

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. wartości do kasy PGZS w Wysokiem Mazowieckiem lub na konto 112-6-56 w NBP Oddział Wysokie Mazowieckie, przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.

PGZS zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 884-1

Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sokółce ogłasza przetarg na dokonanie budowy budynku gospodarczego przy Ośrodku Zdrowia w Sidrze, z materiału wykonawcy w/g posiadanego projektu typowego.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne posiadające karty rejestracyjne na prowadzenie robót budowlanych. Oferty w zapieczętowanych kopertach należy składać w biurze Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium GRN w Sokółce, ul. Grodzka 20. Komisje otwarcie ofert nastąpi w dniu 30. VII. 1964 r.

Zastrzegają się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 892-1

PROGRAM I

7.30 Muzyka; 8.30 Piosenka. (od lat 16); 9.30 Piosenka. (od lat 16); 10.30 Piosenka. (od lat 16); 11.30 Piosenka. (od lat 16); 12.30 Piosenka. (od lat 16); 13.30 Piosenka. (od lat 16); 14.30 Piosenka. (od lat 16); 15.30 Piosenka. (od lat 16); 16.30 Piosenka. (od lat 16); 17.30 Piosenka. (od lat 16); 18.30 Piosenka. (od lat 16); 19.30 Piosenka. (od lat 16); 20.30 Piosenka. (od lat 16); 21.30 Piosenka. (od lat 16); 22.30 Piosenka. (od lat 16); 23.30 Piosenka. (od lat 16); 24.30 Piosenka. (od lat 16); 25.30 Piosenka. (od lat 16); 26.30 Piosenka. (od lat 16); 27.30 Piosenka. (od lat 16); 28.30 Piosenka. (od lat 16); 29.30 Piosenka. (od lat 16); 30.30 Piosenka. (od lat 16); 31.30 Piosenka. (od lat 16); 32.30 Piosenka. (od lat 16); 33.30 Piosenka. (od lat 16); 34.30 Piosenka. (od lat 16); 35.30 Piosenka. (od lat 16); 36.30 Piosenka. (od lat 16); 37.30 Piosenka. (od lat 16); 38.30 Piosenka. (od lat 16); 39.30 Piosenka. (od lat 16); 40.30 Piosenka. (od lat 16); 41.30 Piosenka. (od lat 16); 42.30 Piosenka. (od lat 16); 43.30 Piosenka. (od lat 16); 44.30 Piosenka. (od lat 16); 45.30 Piosenka. (od lat 16); 46.30 Piosenka. (od lat 16); 47.30 Piosenka. (od lat 16); 48.30 Piosenka. (od lat 16); 49.30 Piosenka. (od lat 16); 50.30 Piosenka. (od lat 16); 51.30 Piosenka. (od lat 16); 52.30 Piosenka. (od lat 16); 53.30 Piosenka. (od lat 16); 54.30 Piosenka. (od lat 16); 55.30 Piosenka. (od lat 16); 56.30 Piosenka. (od lat 16); 57.30 Piosenka. (od lat 16); 58.30 Piosenka. (od lat 16); 59.30 Piosenka. (od lat 16); 60.30 Piosenka. (od lat 16); 61.30 Piosenka. (od lat 16); 62.30 Piosenka. (od lat 16); 63.30 Piosenka. (od lat 16); 64.30 Piosenka. (od lat 16); 65.30 Piosenka. (od lat 16); 66.30 Piosenka. (od lat 16); 67.30 Piosenka. (od lat 16);

Uroczą jest moja ziemia rodzinna — Białostoczczyzna. Sine wody Bugu wymierzają jej południowe rubieże, Góry Szeskie i Puszcza Romincka — północne. Miasta, wsie, puszcze i jeziora, nie objęte wrokiem równiny podlaskiej i bagna, po których leniwie toczą swe wody: Narew, Biebrza, Łęg i inne rzeki... Przemierzam tę ziemię i nasycam oczy jej jakże uroczym pięknem. Spotykam ludzi — gospodarzy tej ziemi, pracowitych, ofiarnych, których trud stworzył to, co stanowi naszą dumę, radość, teraźniejszość.

Nie wybierałem rozmówców. Trafiliem do nich: na pola, do miejsc pracy, do mieszkań. Przy radosnym jubileuszu nie wypadło mówić o troskach, przeciwnościach losu, jakże ciężkim jeszcze trudzie dnia powszedniego. A więc mówiliśmy o tym, co było radosne w ich życiu, co stanowi dumę mieszkańców mojej ziemi. Proste to radości, lecz jakże ludzkie, bliskie, zrozumiałe, a zarazem wyznaczające dnie i lata, które przeszliśmy we wspólnym marszu przez to dwudziestolecie naszej Ludowej Ojczyzny.

Droży moi rozmówcy, w dniu Jubileuszu wznoszę toast za Wasze zdrowie, za naszą uroczą Ziemię Białostocką. Za wszystkich jej pracowitych, dzielnych mieszkańców i za nasz dalszy, wspólny marsz w następne dwudziestolecie.

Nazywam się **ANTONI SIENKO**. Mam siedemdziesiąt cztery lata i mieszkam w Płajwnym Polskim, w powiecie augustowskim. Moje największe radości w dwudziestolecie Polski Ludowej? Niech pan słucha. Widzi pan ten duży stół w pokoju? Tu raz na kilka lat zbiera się na jakąś uroczystość cała moja rodzina: żona, dziewięcioro dzieci i osiemnaścioro wnuków. Patrzę na swoje dzieci i łyż radości kręcą mi się w oczach. Dlaczego...? Przecież oni — to moja największa duma i radość. Czy nie mam powodu do dumy?

Syn Edward — żołnierz I Armii — lotnik, skończył Akademię Wojskową. Jest majorem i wykładowcą na szkole lotniczej. Był delegatem na IV Zjazd naszej partii. Panie, jaki on list przysłał do nas ze Zjazdu. Napisał w nim tak, że on, syn chłopca z zapadłej wsi augustowskiej, nigdy nie myślał o tym, że będzie tym, kim jest w Ludowej Ojczyźnie, że zasiadzie wśród generałów, ministrów — najwybitniejszych przedstawicieli partii — że spełniło się jego marzenie: latać i uczyć innych latać. I jeszcze tam dużo tak ładnie napisał.

Drugi syn, Jan studiuje inżynierię i pracuje w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Witold ukończył technikum mechaniczne i pracuje w lotnictwie wojskowym. Mieczysław jest podoficerem Milicji Obywatelskiej w Białymstoku. Józef — też był żołnierz I Armii, ciężko ranny na wojnie, otrzymał sześć bojowych odznaczeń — gospodarzy tu ze mną. Wojna pozostawiła nam ruiny. Mamy dwanaście hektarów ziemi. Pan widzi, jak tu gospodarzymy: światło elektryczne, motor spalinyowy, młocarnia, motocykl, młynek-śrutownik, wszystkie narzędzia gospodarza, duże zbiory zbóż, tytoniu. To też radość.

— Córkę? O, to także moja duma. Eugenia jest za gospodarzem Szypulowskim w Olszance. Sławka za Karczewskim w Piernianach, Halina za Narojewskim w Topilówce. Wszystko to debryzy, wzorowi gospodarze. Najmłodszą Hankę skończyła szkołę rzemieślniczą i pracuje w Spółdzielni w Suwałkach.

— Czy może być większa radość, jak z takich dzieci i sukcesów w naszej gospodarce? — Czego sobie jeszcze życzyć? Spokoju na stare lata, jeszcze większego rozkwitu naszej, kochanej Ojczyzny i takiej dumy i radości z wnuków, jaką mam z dzieci...

STANISŁAWA FRANCISZKOWICZ

Pokośno, powiat Dąbrowa Białostocka

Mam siedemnaście lat. O, i ja miałam i mam swoje radości i sukcesy w życiu. Jakże? Z wyróżnieniem skończyłam siódmą klasę szkoły podstawowej i Szkołę Przysposobienia Rolniczego. W nagrodę rodzice kupili mi rower. Przyjęto mnie do pracy w miejscowym klubie-kawiarni. Jestem bufetową. Mam jeszcze jedną radość, ale o niej niech pan nie pisze, dobrze...? Zakochałam się... W kim? O, to tajemnica. Nie, za mąż na razie nie wyjdę. Chcę się uczyć korespondencyjnie w jakiejś szkole handlowej. A co na to mój najdroższy? Nic, mówi, że zaczeka. Aha, i jeszcze radość. W naszej wsi założono światło elektryczne. Pan wie jaka to radość?

ALEKSANDER ROŻNOWSKI

ślusarz Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach.

Mam pięćdziesiąt dwa lata. Moje największe radości w Ludowej Ojczyźnie? Było i jest ich wiele. Jako półobezbrojony przed wojną, po wojnie bez trudu otrzymałem dobrą pracę — to raz. Byłem chory, wyleczono mnie bezpłatnie w sanatoriach — to dwa. Dostałem z zakładu trzypokojowe mieszkanie, kupiłem meble — to trzy. No i radość z dzieci. Elżbieta studiuje na III roku Akademii Medycznej we Wrocławiu. Ma stypendium, uczy się dobrze. Edward uczy się w technikum w Białymstoku. Anna zdała do Liceum Pedagogicznego w Łapach. Irek jest w czwartej klasie. To duża radość. I jeszcze jedno. W kampanii wrześniowej byłem ranny. Niezależnie od mojej pracy, przyznano mi sześćset złotych renty. Poza tym wyuczyłem się nowego fachu — biacharstwa. To wszystko o czym mówiłem — to moje największe sukcesy i radości.

— O czym marzę? Wyksztalić dzieci, kupić lodówkę, pralkę, odkurzacz. Chcę panu jeszcze coś powiedzieć. Widzi pan, ile tu na placu, w zakła-

UŚMIECH MOJEJ OJCZYZNY

dzie, stoi motocykl? Panie, w Łapach przed wojną nie było tyle rowerów ile teraz motocykli. Nasi pracownicy mają ich chyba ze trzyście. Wiele myśli już o kupnie samochodu.

Czy ja także marzę o samochodzie? Niel! Za mało zarabiam, kształcę dzieci. Moje zamiłowanie to ogródek. I to mi wystarcza...

ANTONI REDLIŃSKI

lekarz, kierownik Ośrodka Zdrowia w Korycinie, pow. Sokółka.

Mam trzydzieści cztery lata. Moje radości i sukcesy w Polsce Ludowej? Dużo! Pochodzę z Hołówek Dużych w powiecie białostockim. Ojciec gospodarzy tam na trzy i pół-hektarowym gospodarstwie. Siedmioro dzieci. Co by czekało nas przed wojną? — Pan rozumie... Akademię Medyczną w Białymstoku skończyłem w 1937 roku. Przyszedłem tu, do Korycina. Zorganizowałem służbę zdrowia. Kupiłem samochód, telewizor, meble. Radość z dobrej żony i trojga dzieci. Rodzeństwo? Brat Jan skończył Politechnikę Gdańską, jest magistrem inżynierem i pracuje w łączności w Bydgoszczy. Izidor uczy się w technikum. Czy ojciec dumny jest z nas? No jakże by inaczej... Nie potrafię zresztą tak szybko wyliczyć, co ja i moja rodzina osiągnęliśmy w tym dwudziestolecie.

— Marzenia? Skończyć specjalizację II stopnia i mieć nadal z pracy i życia osobistego tyle radości co mam dotychczas.

— Zapomniałem powiedzieć o jeszcze jednym. Tu, w Korycinie, nigdy nie było służby zdrowia. A teraz? Lekarz, dentysta, dwie położne, felczer, magister farmacji, dwie pielęgniarki, kontroler sanitarny.

— Pyta pan, ilu tu z Korycina studiują obecnie na wyższych uczelniach? Zaraz, zaraz... Nie policzę wszystkich. W każdym razie kilkudziesięciu. A przed wojną? Nie byłem tu, ale jak opowiadają starsi — to chyba nikt...

JADWIGA KIELICH

pracownica biurowa Żeglugi w Augustowie.

Moje radości w dwudziestolecie Polski Ludowej? Dużo, bardzo dużo, szczególnie w tym roku. Dostaliśmy mieszkanie w nowym bloku Żeglugi, mąż ukończył zaocznie technikum żeglugi śródlądowej i jest inspektorem w żegludze. Bardzo cieszyliśmy się z

dorobiliśmy się w Ludowej Ojczyźnie? Kupiliśmy używany traktor. Syn kupił samochód „Warsawę”, mamy prawie wszystkie narzędzia rolnicze, siedem krów, jednego konia, dużo trzody chlewnej. Ile zbieramy z hektara? Przeciętnie piętnaście kwintali. Z czego mamy takie dochody? Siejemy dużo lnu, sadzimy kartofle-sadzeniaki na eksport i buraki cukrowe.

— Moja największa radość — to syn, Antoni. Ma „złote ręce”. On, i gospodarz na schwał i samouk-mechanik i zawsze coś nowego wprowadza w gospodarce. Mąż to kiedyś tylko konie hodował, a syn mówi, że to wyszło z mody i on to tylko mechanizacja, motoryzacja, książki. To duże zadowolenie z takiego syna.

Czy sąsiadzi zazdroszą nam naszych sukcesów? Raczej nie, bo tu u nas we wsi wielu podobnie gospodarzy.

PIOTR GÓRSKI

rolnik z Pruski Małej pow. Augustów

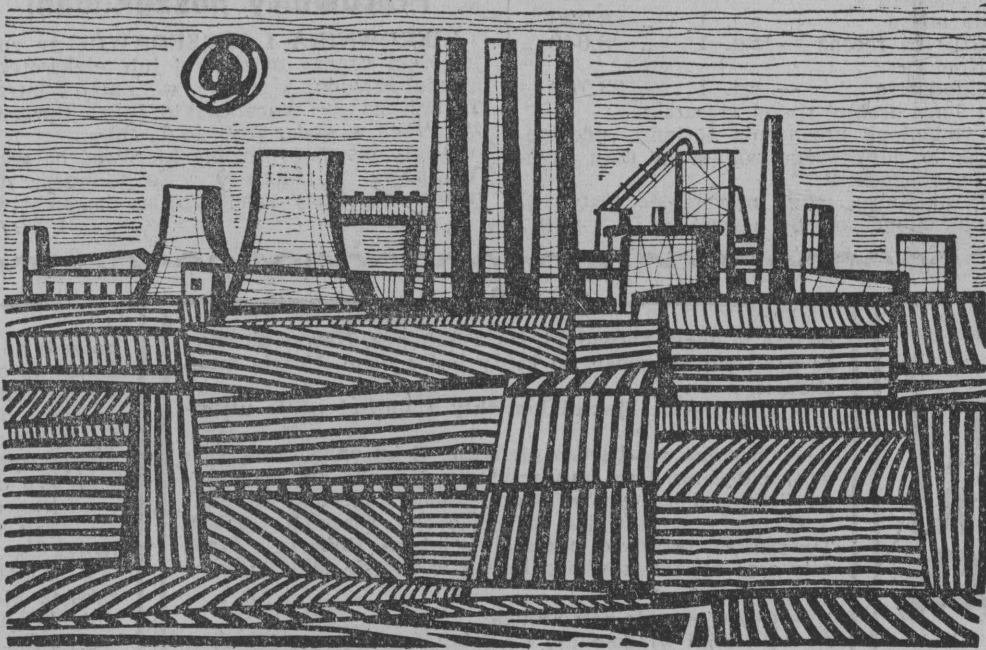
Mam dwadzieścia sześć lat i jestem synem bezrolnego wyrobnika wiejskiego. Moje radości w Ludowej Ojczyźnie? Największa to chyba ta, że wspólnie z ojcem, z rąk pracy — i to ciężkiej pracy — kupiliśmy dwanaście hektarów ziemi. Pan rozumie, co to znaczy dla chłopca — wyrobnika dorobić się kawałka własnej ziemi? Nie ma większej radości. Co jeszcze? Kupiliśmy żniwiarkę, kopaćkę, kosiarkę, plugi, kultywator. Jesteśmy gospodarzami we wsi, a nie jak dawniej „dziadami”. Z czego mamy największy dochód? Z tytoniu. Sadzimy co roku dwa — trzy tysiące metrów kwadratowych. No i jeszcze niech pan napisze, że ożeniłem się, mam troje ładnych dzieci. To także radość, chyba jeszcze większa niż kupno ziemi.

— Moje marzenia? Wyksztalić dzieci. Ja, syn wyrobnika, nie miałem możliwości się kształcić. Niech więc w Ludowej Ojczyźnie dzieci zdobędą wiedzę. I jeszcze marzę, żeby wybudować nowe zabudowania i żeby wieś otrzymała światło elektryczne...

WACŁAW RESZUTA

sierżant MO w Suchowoli pow. Dąbrowa Białostocka

Mam trzydzieści jeden lat. Moje radości? Dziewięć lat pracy w Milicji Obywatelskiej, kilka nagród pieniężnych, awanse za



Rys. J. Lengiewicz

tego. Co jeszcze? Ja zdałam do jedenastej klasy liceum ogólnokształcącego. Do nowego mieszkania kupiłam wspólnie regał na książki, pralkę i odkurzacz. Cieszę się z tego, że z mojej wieloletniej pracy — która daje mi dużo radości — jest również zadowolona instytucja.

— O czym marzę? Złożyć w roku przyszłym maturę, kupić telewizor, lodówkę i wyjechać gdzieś na wycieczkę za granicę...

MARIANNA STASIEŁUK

gospodyni domowa, Skindzierz powiat Dąbrowa Białostocka

Mam sześćdziesiąt lat. Radości mojej rodziny w tym dwudziestolecie? Od czego by zacząć, przecież tak wiele tego było. Tu w 1944 roku, dwa tygodnie stał front. Wróciliśmy do zagrody, która leżała w ruinie. Zaczęliśmy z niego. Pomimo chorób i różnych przeciwności losu, naszą siedmiohektarową gospodarke postawiliśmy „na nogi”. Pracujemy we troje: ja, mąż i syn. Czego

śmierci w Sztutthofie, gdzie przebywałem od 1943 roku. Pochodzę z Krasnopola, z powiatu sejneńskiego. Byłem tam robotnikiem. Zaraz po powrocie ze Sztutthofu — w sierpniu 1945 r. przyjechałem do Olecka, na Ziemię Odzyskaną i od tego czasu pracuję tu w młynie. Praca — to moja największa radość. Czas mi już dawno na rentę. Ale ja duchem czuję się bardzo młody i każdy dzień pracy daje mi duże zadowolenie.

— Inne radości? Duma z dzieci. Syn Tadeusz jest inżynierem-mechanikiem i dyrektorem szkoły samochodowej we Wrocławiu. Helena ma średnie wykształcenie, jest w Olecku pracownicą żłobka, no i żoną dyrektora banku. Danuta — średnie wykształcenie, pracuje w banku. Co jeszcze? A no mieszkanie, telewizor, meble, to także radość.

— Niech pan się ze mną nie śmieje, że ja ocieram łyż. To z radości. Ja, proletariusz, drżący przed wojną o pracę, dziś wykształciłem dzieci. Mam pracę, mieszkanie, poważanie u władz, zapewnioną starość. Jakże więc nie mają mi oczy wilgotnieć?

— O czym marzę? Nie, nie o rencie. Chcę pracować choćby do stu lat. Pan zapisze, że to dla Polski. Marzę o takiej prozaicznej rzeczy, żeby zawsze rybka dobrze brała. Pan łowi rybki? Nie? No, to pan tego nie zrozumie...

FRANCISZEK ŚRUBA

Bakalarzewo, pow. Suwałki

Mam sześćdziesiąt lat i jestem chłopem-robotnikiem na swoich dwóch hektarach piaszczystej ziemi. Moje radości i duma w tym dwudziestolecie — to dzieci. Pracowałem razem z żoną i — oby to nie brzmiało jakoś sztucznie — wychowaliśmy je dla Polski Ludowej. Stanisław — duma rodu — jest magistrem praw i wykładowcą w szkole MO w Słupsku. Walentyna — ma wykształcenie średnie — dziewiarskie, pracuje w Piszku. Wacław skończył szkołę zawodową masarską, odbywał służbę wojskową. Janina skończyła dziesiątą klasę liceum ogólnokształcącego, po maturze wybiera się na studia. Antos ma piętnaście lat, uczy się w dziewiątej klasie, kończy szkołę i uparł się iść do szkoły marynarki wojennej. Niech idzie.

— Widzi pan tę chałupinę? Już ostatnie miesiące tu mieszkamy. Buduję nowy, murywany dom. Skąd pieniądze? Hoduję i kontraktuję świnię. Nowy dom — to także radość.

— Marzenia? Nie na wyrost. W starym domu założymy z żoną hodowlę kur. Do nowego mieszkania planujemy kupić telewizor, pralkę, nowe meble.

IZYDOR BAŁDAN

dróżnik z Kumiał pow. Sokółka

Mam dwadzieścia siedem lat i jestem jeszcze kawalerem. Moje radości? Zawsze marzyłem, żeby mieć własny motocykl. Kilka lat pracowałem przy budowie mostu oszczędzałem. W 1960 r. kupiłem „Junaka”. Większej radości nie miałem. O, nie, byłbym zapomniat. Za to, że dobrze pracowałem przy mostach, awansowano mnie na dróżnika. To też radość. Pan wie, jak ja lubię swoją pracę? Zawsze na powietrzu, zawsze w ruchu. Lubię tak patrzeć jak samochody mkną szosą. Ja także kiedyś kupię samochód. Czekam, kiedy tu wyasfaltują tę szosę z Korycina do Augustowa. Wtedy będzie ruch!

— Ojciec nie mógł mnie wyuczyć. Małe gospodarstwo, dużo dzieci. Chcę teraz zaocznie wyuczyć się na drogomistrza, a może i wyżej. Po tem się ożenię. Chociaż wie pan, i teraz dużo panien za mną się ogląda. Wiadomo, kawaler, dróżnik, do tego „Junak”. Dziewczęta to lubią. Tylko niech pan o tym nie pisze...

JAN DUSZYŃSKI

przejazdowy na przejeździe PKP koło Elku

Mam sześćdziesiąt cztery lata i prawie całe swoje życie przepracowałem na kolei. Do Elku przyjechałem w 1946 roku z Wilna. Pracę otrzymałem bez trudu. Moje radości? Praca, mieszkanie, które otrzymałem, ogródek, świnki. Aha, i jeszcze bardzo się cieszyłem z kupna szafy i kredensu.

— Duża radość — to rybki. Łowiłbym od nocy do nocy. Pan wie, że raz złowiłem aż pięć kilogramów ryb i to jakich ryb!

— O czym marzę? Kupić telewizor i odkurzacz. No i jeszcze, żeby długo nie iść na rentę, chociaż już czas. Jak pracuję, to czuję się potrzebny Ojczyźnie, jestem coś wart. I jeszcze jedno. Chcę wyksztalić syna Jasia na mechanika...

ZDZISŁAW SZEWCZUL

kierownik poczty w Korycinie pow. Sokółka

Mam trzydzieści osiem lat i od 1951 roku jestem kierownikiem poczty w Korycinie. Moje radości? Przede wszystkim ukończenie zaocznie szkoły łączności, a poza tym kupienie motocykla WSK. Dużo radości daje mi moje małżeństwo i wychowanie dwójga dzieci. Brat ukończył szkołę średnią i jest pracownikiem Związków Zawodowych w Białymstoku. Jestem dumny z niego.

— Marzenie mam skromne. Osobiste — to wyksztalić dzieci. Służbowe — to być kierownikiem poczty w Korycinie nadal, ale w nowym gmachu. Czy zostanie wybudowany? Na pewno!

A. OMILJANOWICZ